

SOLIDARNOSĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

O szansach porozumienia

Wywiad z Lechem Wałęsą

Redakcja: Czy dojdzie w końcu do rozmów okrągłego stołu?

Lech Wałęsa: Ja nie będę się bawił w proroka. Wiem jedno, że Polsce potrzebne jest porozumienie i że społeczeństwo do tego dorosło. Musi wypracować porozumienie oparte na pluralizmie bezprzymiotnikowym, pluralizmie, który sprawdził się w Europie i w świecie. Natomiast władze PRL chciałyby w dalszym ciągu utrzymywać stary system, który w XXI wieku nie ma żadnych szans ani perspektyw.

Red.: Rząd twierdzi, że to Pan blokuje okrągły stół, nie chcąc się przedtem spotkać jeszcze raz z gen. Kiszczakiem.

L.W.: Rozmowy przygotowawcze, w których moja obecność była niezbędna, skończyły się. Nie ma sensu ich powtarzać. Zostały tylko tematy techniczne, które może załatwić upoważniony przez nas prof. Stelmachowski. Są w jego kompetencji, a nie w mojej. Ja wiem, że władza komunistyczna bardzo lubi gadulstwo w nieskończoność. Mamy przykład z fundacją rolniczą, gadulstwo trwało około 5 lat.

Red.: Rząd chciałby z Panem rozmawiać o składzie naszej delegacji.

L.W.: W sprawy personalne nikomu nie pozwolę się wtrącać, choćby był generałem. To są nasze

sprawy wewnętrzne i nikomu nic do tego. Ja się nie wtrącam w personalia generałów i nie pozwolę sobie też kart mieszać. Nie zgodziłem się w czasie internowania na wycięcie ludzi, nie zgodzę się teraz.

Red.: Czy jest zatem jakakolwiek szansa, że władza zgodzi się na okrągły stół?

L.W.: Szansa – to bym nie powiedział. Jest konieczność. Konieczność i logika. Ale władza uważa, że sobie poradzi, ciągle tak uważa, a kraj ma coraz większe problemy. I teraz znów paru kozaków się dobrało, którzy myślą, że sami sobie dadzą radę. Znów koszętem kraju.

Znów zrobią jakieś porozumienie typu PRON, poza nami, i to do niczego nie doprowadzi. Nawet jeśli Zachód da im jakąś zapomogę, to i tak bardzo szybko ją zamrużują. Dlatego je w tych warunkach, z takim społeczeństwem, po takiej lekcji nic nie osiągną.

Red.: I co wtedy?

L.W.: Sezon jesienno-zimowy nie jest dobry, ale myślę, że latem społeczeństwo nas zdopinguje.

Red.: Czy Pan będzie wzywał do strajków?

L.W.: To mnie wezwą. Ja nie będę wzywał, bo jestem przekonany, że walka będzie długa i ciężka. I społeczeństwo musi do niej dojrzeć.

»» Ciąg dalszy na stronie 2 »»

Zabawa w chowanego

Z rozmowy z Bronisławem Geremekiem

Red.: Dlaczego wciąż nie ma rozmów?

Bronisław Geremek: Wskazywane przez władze motywy wydają się nosić charakter pretekstowy. Trzeba pominąć te pozory i powiedzieć, że głównym powodem jest brak odpowiedzi na zasadnicze pytanie o legalizację „Solidarności”. Narada aktywu robotniczego w Ursusie przynosi elementy odpowiedzi negatywnej. W takiej sytuacji istotnie można się zastanawiać, po co okrągły stół.

Red.: Jak wygląda sytuacja od strony kuluarów?

B.G.: Nie ma żadnych tajnych negocjacji. Od początku września rolę pośredników pełnił prof. Andrzej Stelmachowski i sekretarz Józef Czyrek. Żadna z zasadniczych spraw nie została dotąd ustalona. Władze nadal kwestionują naszą listę uczestników – najpierw 12 osób, w tym m.in. wszystkich prezesów stowarzyszeń twórczych związanych w stanie wojennym, teraz ograniczyły swoje zastrzeżenia do Jacka Kuronia i Adama Michnika.

Także w sprawie organizacji okrągłego stołu

strona rządowa bez przerwy zmienia zdanie. Od początku widoczna jest rozbieżność intencji: nam chodzi o realne decyzje, władzy raczej o wydarzenie spektakularne. Początkowo mówiła nawet o 150-200 osobach przy okrągłym stole, potem z wolna redukowała tę liczbę. Chciała zmniejszyć ilość zespołów roboczych z siedmiu do sześciu (wykluczając „stolik” reformy prawa i systemu sądowego), potem do czterech (bez zespołów pluralizmu społecznego oraz ds. rolnictwa). Również ustalona wcześniej zasada liczbowego paritetu obu delegacji została naruszona, władze proponują teraz, by przedstawiciele „S” stanowili 1/3 uczestników. Gdyby nie chodziło o sprawę o zasadniczym znaczeniu, to powiedziałbym, że władza bawi się z nami w chowanego.

Red.: Czy propozycja kolejnego spotkania przygotowawczego 26 X jest wyłącznie pretekstem do kolejnego ataku propagandy?

B.G.: Mam wrażenie, że władze uparcie dążą do przedstawienia polskiej i międzynarodowej opinii

»» Ciąg dalszy na stronie 2 »»

23 października Wilno było widowiskiem wydarzeń bez precedensu w historii ZSRR. Rano litewska TV transmitowała na żywo mszę celebrowaną przez kardynała Sładkeviciusa i 50 duchownych przed wileńską katedrą, zwróconą po 30 latach Kościołowi katolickiemu. Nad tłumem wiernych powiewały setki żółto-zielono-czerwonych flag narodowych, śpiewano pieśni religijne i dawny litewski hymn. Również na żywo transmitowane były obrady założycielskiego zjazdu Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy „Sajudis”.

Delegaci, reprezentujący 180-tysięczną organizację powstałą spontanicznie zaledwie kilka miesięcy temu, wygłaszali płomiennie przemówienia z kolejnymi projektami rezolucji domagających się niezależności Litwy i demokratyzacji życia publicznego. „Po 50 latach prześladowań nasz naród dąży do odzyskania wolności” – mówił historyk Jurgis Optis. „Przez suwerenność zrozumiałem, że działacz polityczny przed powierzeniem mu wysokiego stanowiska nie musi jechać do Moskwy, by się tam przedstawić” – tłumaczył dziennikarz Vitas Tomkis, jeden z animatorów „Sajudis”. Anastas Terlackas, przywódca niezależnej Litewskiej Ligi Wolności, więziony 11 lat z powodów politycznych oświadczył, że tylko wycofanie wojsk radzieckich może zapewnić Litwie wolność i niepodległość. Wśród burzliwych oklasków potępił pakt Ribbentrop-Mołotow i zażądał od władz wydania dekretu o jego nielegalności. Jeden z projektów rezolucji zawierał sformułowanie, że zbrojne zajęcie Litwy w 1940 r. przez Armię Czerwoną było bezprawną okupacją i że republika zastrzega sobie prawo odłączenia od ZSRR. Inny projekt postulował, by poborowi pełnili służbę na terytorium republiki (przewodniczący litewskiego Komitetu zaproponował, by studentów w ogóle zwolnić ze służby wojskowej).

We frontalnym ataku na litewskie kierownictwo partyjne liczni mówcy zarzucali mu stosowanie mafijnych metod i korupcję, żądali rozliczenia wysokich funkcjonariuszy. Jeden z nich – wygwizdany – musiał zejść z trybuny, mimo że wygłaszał tam deklaracje o swoim poparciu dla reform. Z drugiej strony przeciwstawiano się też zbyt radykalnym żądaniom: wygwizdano Rolandasa Paulaskasa, wzywającego do natychmiastowej secesji ze Związku Radzieckiego, przemówienie to kilku mówców uznało za prowokację.

Ostatecznie przyjęto ponad 40 rezolucji: w sprawie przyznania Litwie szerokiej autonomii politycznej, kulturalnej i gospodarczej łącznie z własną walutą i stosunkami dyplomatycznymi, ograniczenia napływu ludności z innych republik, zwolnienia wszystkich litewskich więźniów politycznych, likwidacji przepisów kodeksu karnego wykonywanych do prześladowania dysydentów, zniesienia przywilejów dla partyjnych funkcjonariuszy, autentycznych wyborów do Rady Najwyższej republiki, powołania międzynarodowej komisji ekspertów dla zbadania bezpieczeństwa elektrowni jądrowej w Ignalinie. Ostra wymiana zdań w sprawie secesji Litwy nie znalazła wyrazu w rezolucjach, gdzie stwierdza się, że stosunki z innymi republikami „winny być oparte o leninowskie zasady”, co jest powieleniem propozycji partyjnych. Zadeklarowano też, że „Sajudis” nie zejdzie z drogi reform wyznaczonych przez KPZR i Gorbaczowa.

Duży wpływ na przyjęcie tych ostatnich rezolucji miała obecność na Zjeździe nowomianowanego

»» Ciąg dalszy na stronie 4 »»

Irena Wóycicka

O czym chcemy rozmawiać przy stoliku gospodarczym?

Grupa negocjatorów dyskutowała niedawno ten problem w szerszym gronie ekonomistów i działaczy związanych z „S”. W dyskusji dominował trwający w Związku od paru lat spór między socjaldemokratami i neoliberalami.

Neoliberalowie dążą do szybkiego, radykalnego przekształceń, których celem ma być gospodarka oparta na prywatnej przedsiębiorczości i rynku. Widzą konieczność wprowadzenia już teraz takich zmian, jak całkowite uwolnienie cen spod kontroli państwa, wprowadzenie wymiennalności złotego oraz reprivatyzacja własności państwowej. Liczą na pomoc banków zachodnich (zwłaszcza przy tworzeniu rezerwy finansowej dla wprowadzenia wymiennalności złotego) oraz na te grupy społeczne, dla których przygoda z niezależnością i ryzykiem jest cenniejsza od bezpieczeństwa socjalnego. Chcą przemian radykalnie zmieniających dotychczasowy układ sił społecznych i wartości. Są raczej zdania – choć nie wszyscy – że maksymalizm posunięć gospodarczych może być skojarzony

z czasowym kompromisem politycznym.

Znacznie trudniej opisać pozycję socjaldemokratów. Mieszają się tu bowiem elementy przywiązania do wartości lewicowych (nie dopuszczenie do dużych różnicowań dochodów lub zwiększenia sfery niedostatku, idea samorządności) z pragmatyzmem politycznym. Socjaldemokraci zgadzają się z neoliberalami, że podstawą gospodarki ma być rzeczywisty rynek, jednakże pragną poddać go kontroli społecznej tak, aby „ślepe działania rynku” podporządkować wymogom sprawiedliwości. Dlatego sprawą dla nich podstawową jest demokracja – nie tyle zresztą parlamentarna, co raczej wyrażona w idei społeczeństwa zorganizowanego w różne niezależne instytucje, współdziałające ze sobą na zasadzie konsensusu.

Socjaldemokraci uważają, że obecny układ sił społecznych i uwarunkowania polityczne trudno zmienić. Pragną, by przemiany miały szerokie poparcie, co oznacza konieczność uwzględnienia opinii

»» Ciąg dalszy na stronie 2 »»

Mniej i bardziej pryncypialnie

Jak różne odłamy polskiej opozycji zareagowały na rysującą się szansę porozumienia z władzą?

Grupa Robotnicza Komisji Krajowej NSZZ „S” – tradycyjnie krytyczna, by nie powiedzieć wroga wobec poczyną KKW i Lecha Wałęsę – tym razem zdobyła się na ciepłe słowa: „Zdejmy sobie sprawę, jak ciężkiego zadania się podjęliśmy. (...) Z całego serca życzymy powodzenia”. W liście do przewodniczącego „S” i przyszłych negocjatorów Grupa poinformowała też, że dla wzmocnienia pozycji Związku przy okrągłym stole rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod petycjami do władz i wezwała do wznawiania jawnych KZ-ów.

Również oświadczenie Kornela Morawieckiego, przywódcy „Solidarności Walczącej” (który, jak wieść głosi, powrócił do Polski przez zieloną granicę i zszedł ponownie do podziemia), zawiera ostrożne co prawda, ale jednak poparcie dla idei rozmów okrągłego stołu i pozbawione jest tak charakterystycznej dla SW buńczucznej stylistyki. Mniej więcej w tym samym czasie inny jej lider,

»» Ciąg dalszy na stronie 3 »»

Zabawa w chowaniec

»» Ciąg dalszy ze strony 1 »»

nii publicznej odwróconego obrazu: nie chcą, żeby ich odpowiedzialność za zmarnowanie idei okrągłego stołu została ujawniona. Przerzucają więc odpowiedzialność na „Solidarność”. Na tę propagandę Związek musi odpowiadać i to odpowiadać mądrze, wykazując, że od połowy września jesteśmy gotowi do podjęcia negocjacji pod warunkiem nie naruszania uzgodnionych wcześniej głównych zasad organizacji i prowadzenia

Red.: Czy w ogóle jest jeszcze szansa na ich rozpoczęcie?

B. G.: Tego nikt nie wie. Myślę, że w chwili gdy te słowa zostaną wydrukowane, rozmowy będą już trwały.

Red.: Jaki jest stan przygotowań naszej strony?

B. G.: Przez cały ten czas odbywały się spotkania zespołów roboczych, na które zapraszano specjalistów i działaczy. Rezultatem jest sformułowanie stanowiska, które nawiązuje do programu „Solidarność” uchwalonego na I Zjeździe. Kończył się on propozycją nowej umowy społecznej, zespołu paktów między władzą a reprezentacjami społeczeństwa. Trzeba zrozumieć, że podejmując taką propozycję, tajemny w konfrontacji z całkowicie odmienną postawą – z ideą „frontu jedności narodu” wywodzącą się ze stalinowskiego sposobu widzenia życia społecznego. Ta idea usiłuje ukryć wewnętrzne skonfliktowanie społeczeństwa, a zwłaszcza jego konflikt z władzą. Tymczasem

O szansach porozumienia

»» Ciąg dalszy ze strony 1 »»

Red.: Czy teraz nie sądzi Pan, że Pańska decyzja zakończenia strajków przed rozpoczęciem negocjacji była jednak błędem?

L. W.: Zagrałem na tyle, na ile miałem kart. Nie mogłem ani przytrzymać strajku, ani pocalczyć mocniej. Tylko demagodzy, haselkowicze mogą mówić, że mogliśmy więcej. To jest iluzja. Było nas za mało, byliśmy za słabi. Nie mogłem wymagać więcej od tych ludzi najbardziej wiernych i mocnych. Reszta spała, czekała aż Wałęsa i paru innych wszystkich załatwią. Niech mają pretensje do siebie, nie do mnie. Mamy listy wszystkich strajkujących, bo płaćliśmy zasiłki. Zobaczymy, czy ci, co tak podskakują, są na nich. Walczymy do przodu, a nie po bokach, między sobą, uważając, że każdy jest wielkim przywódcą i więcej by zrobił.

Red.: Nie została załatwiona nawet sprawa represji.

O czym chcemy rozmawiać...

»» Ciąg dalszy ze strony 1 »»

interesów różnych, a wnieć tych bardziej konserwatywnych grup. Liczą się z oporem aparatu partyjnego i administracyjnego wobec reform oraz z faktem, że radykalne kroki – jak np. uwolnienie cen spod kontroli państwa – wywołać mogą zbyt duże ich zdaniem różnicowanie dochodów. Dlatego też poszukują rozwiązań łagodniejszych, a więc i bardziej powolnych zakładając, że pod kontrolą społeczną gospodarka może stopniowo ewoluować w pożądanym kierunku. Przeciwnie neoliberalowie: rozwiązania połowiczne i tymczasowe uważają za destrukcyjne, czego dowodem jest obecny stan gospodarki uwikłanej w półtrynek – półplanowanie.

Powróćmy jednak do negocjacji. Jaki jest ich cel? Neoliberalowie chcieliby uzgodnić serię radykalnych posunięć uwalniających rynek, socjaldemokraci dążą raczej do utworzenia instytucji kontroli społecznej nad poczynaniami rządu. W istocie jednak żadna z tych kwestii nie może być przedmiotem negocjacji przy stoliku gospodarczym. Zdaniem Aleksandra Paszyńskiego, jednego z przyszłych negocjatorów, okrągły stół zdominuje kwestia legalizacji „S”. Jeśli się uda to osiągnąć, to za cenę przejścia przez Związek współodpowiedzialności za stan gospodarki. Rola stolika ekono-

gicznym celem powinno być nie zamazywanie konfliktów, lecz tworzenie mechanizmów ich rozwiązywania. Taki jest nasz punkt wyjścia do negocjacji. Uważamy, że sprawą główną jest legalizacja „Solidarności” właśnie dlatego, iż Związek jest najpoważniejszym instrumentem rozwiązywania konfliktów społecznych, modelowym dla wszystkich środowisk, grup zawodowych, organizacji.

„Solidarność” nie idzie do stołu, żeby załatwić swoje interesy, lecz z przekonaniem, że przedmiotem obrad będą sprawy kraju. Legalizacja „Solidarności”, innych organizacji – rolników, studentów, stowarzyszeń politycznych i społecznych – wytworzy sytuację, w której może nastąpić zawarcie nowej umowy społecznej, nowych paktów z władzą.

Po pierwsze – swoistego paktu o nieagresji, na mocy którego strona rządowa zrezygnowałaby z agresji propagandowej i policyjnej, a strona społeczna z manifestacji publicznych i innych form protestu, które władza traktuje jako zakłócenie życia publicznego. Po drugie – paktu w sprawie wychodzenia z kryzysu, nowego programu polityki gospodarczej, w którym mieściłyby się bardzo głębokie reformy strukturalne gospodarki narodowej. I wreszcie – porozumienia w sprawie reformy ustroju, przywracającej demokratyczny charakter polskiemu życiu publicznemu: zasadę wolnych wyborów, zasadę równości obywateli, zasadę przedstawicielstwa grup społecznych. Te trzy porozumienia to jest pewien proces, który może rozpocząć się w rezultacie obrad okrągłego stołu.

rozmawiał Fel.

L. W.: Gwarancje bezpieczeństwa wziętą na siebie Episkopat. Ja jako wierny syn Kościoła mam zaufanie do zobowiązań i gwarancji zadeklarowanych przez Episkopat Polski. W tej sprawie jedziemy na jednym wózku.

Red.: Wiadomo, że dziś naszym podstawowym celem jest legalizacja „Solidarności”. Ale to oczywiście nie wystarczy.

L. W.: Musimy osiągnąć pluralizm, inaczej nie ma po co siadać do stołu. Pluralizm ekonomiczny, społeczny i polityczny. Brak pluralizmu stworzył Stalina i cały tamten okres, wprowadził nas w taki zaulek, w jakim teraz jesteśmy. Tak dalej być nie może.

Podjęliśmy dziwną walkę, walkę, jakiej nikt do tej pory nie prowadził, i ona jest zwycięska. Musimy zwyciężyć, problem jest tylko w czasie i cenie, jaką płacimy. Płacimy od siedmiu lat, i to jest zbrodnia na organizmie Polski. Jeśli to się będzie przeciągało, dojdziemy do tego, że możliwe będą tylko zmiany rewolucyjne. Obysmy się przed tym uchronili.

micznego jest więc służebna wobec rozmów o legalizacji Związku i kształcie rozstrzygnięć politycznych. Celem negocjacji przy tym stoliku powinno być wdrożenie takich praktycznych form kontroli poczyniań władzy, aby odpowiedzialność, jaką weźmie na siebie „S”, nie miała formy carte blanche dla rządu.

Propozycję, jak praktycznie można by sprawować taką kontrolę, przedstawił Jerzy Osiatyński. Negocjatorzy powinni np. domagać się przedstawienia listy przedsiębiorstw, które rząd zamierza oddać w ręce prywatne, samorządom lub w dzierżawę. Należy dyskutować nad konkretnym projektem statusu Komisji Planowania, nad ustawą o przedsiębiorczości, zadać rządowi pytanie, kiedy i jak zamierza zlikwidować rozdzielnictwo surowców i maszyn.

Oczekiwania ludzi są ogromne, a osiągnąć można nic lub w najlepszym przypadku niewiele. Sytuacja negocjatorów jest więc bardzo trudna – przypomnieli zebrany Mięcisław Gil, działacz „S” z Nowej Huty. Inna trudność to ogromna przewaga rządowych środków masowego przekazu nad możliwościami informacyjnymi „S” oraz fakt, że negocjatorzy nie mają oparcia w żadnej zorganizowanej i legalnie działającej instytucji, w ramach której mogliby również weryfikować swoje intuicje co do oczekiwań społecznych. Irena Wóycicka

Napływają wciąż nowe informacje o powstawaniu struktur jawnej „S”. Wnioski o rejestrację złożyły ostatnio m. in. komitety warszawskiego MPPT, Elektryczni Rybnik, czterech zakładów w Grudziądzu, PPZ „Marbet” w Bielsku-Białej. Komitety organizacyjne powstały np. w Hucie Małapanew w Ozimku k. Opola, „Galimiec” w Głuchołazach, Fabryce Maszyn w Leżajsku, Kopalni Kruszywa w Zielonej Górze, sanockim „Autosanie”, Hucie Głogów, „Weluxie” w Bielsku-Białej, radomskim „Polmetal” (360 pracowników podpisało tu list do sejmiku o reaktywowanie „S”). Komitety istnieją już w 9 zakładach Rzeszowa, w tym WSK-PZL i MPK. Struktury „S” powstają na kolei, m. in. w lokomotywniach w Skarżysku-Kamiennej i Czechowicach-Dziedzicach, na stacjach przeładunkowych Żurawica i Medyka.

Dość częste są przypadki popierania komitetów przez rady pracownicze, a z lubelskiego UMCS otrzymaliśmy komunikat z 20 X o podjęciu przez „S” i ZNP współdziałania w sprawach płacowych, socjalnych i polityki kadrowej uczelni.

Powstają lub ujawniają się struktury regionalne i terytorialne (MKR Ziemi Radomskiej, Regionalny Komitet Organizacyjny na Podbeskidziu, Międz Zakładowy Zarząd w Radomsku, Zarząd Oddziału w Biłgoraju, Komisja Wykonawcza Oddziału Wołomin) oraz branżowe (Tymczasowa Komisja Górnicza Zagłębia Wałbrzyskiego, Komitet Organizacyjny „S” nauczycieli szkół podstawowych i średnich Krakowa).

Jak się wydaje, dyrektorzy najczęściej stosują się do poleceń ze słynnego telexu KC, cytowanego w TM nr 267 i dementowanego przez Urbana: informują lokalne organy prokuratury o powstających strukturach zakładowych. Reakcje są różne. W Ostrowcu Świętokrzyskim milicja skonfiskowała 20 X wniosek o rejestrację KZ „S” miejscowej huty; nazajutrz prokurator oświadczył członkom komitetu, że składanie wniosku podlega karze jako kontynuacja nielegalnej działalności związkowej; wreszcie 25 X kolegium wymierzyło trzem członkom KZ grzywny po 50 tys. W Lublinie przeciwnie: prokurator wezwał 24 X członków KZ Zakładów Metalurgicznych „Lublin” (filia „Ursusa”), by powiadomić ich, że działają zgodnie z prawem i brak podstaw do wszczęcia postępowania.

Z żądaniem zaprzestania represji i zalegalizowania „S” wystąpili 10 X związkowcy z Belgii, Szwecji i Włoch – goście seminarium „Rola związków zawodowych w życiu publicznym” zorganizowanego przez TZR „S” reg. Środkowo-Wschodniego. Do Międzynarodowej Organizacji Pracy z prośbą o interwencję ws. represji postrajkowych zwrócił się 20 X Komitet Helsiński w Polsce.

Uaktywniły się struktury „Solidarności” na wsi. W ostatnich tygodniach powstały m. in. Tymczasowa Rada „S” RI Wielkopolski, KO „S” RI woj. opolskiego, komitet „S” RI Ziemi Milickiej. We wrocławskim wznowiła działalność „S” Wiewska” oraz prezydium „S” RI, które uruchomiło biuro informacyjne. Decyzję o powołaniu punktu informacyjnego podjęto także 16 X na spotkaniu 70 rolników z Kiełczyczyni i Ziemi Sandomierskiej.

107 uczestników zjazdu „S” RI Podlasia w Siedlcach (9 X) skierowało petycję do gen. Kiszczaka o uwzględnienie przedstawicieli rolników indywidualnych w rozmowach okrągłego stołu i uchwaliło platformę zawierającą postulaty wsi na te rozmowy.

Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „S” powołała punkt informacyjny związany z okrągłym stołem, który zbiera także postulaty. Mieści się on w Warszawie przy ul. Wieniawskiego 2, tel. 39 34 46.

We Wrocławiu 11 X powstał Związek Zawodowy Literatów Polskich „Solidarność”, a w Radomsku 27 IX z udziałem działaczy „S” zawiązało się Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka.

»» Ciąg dalszy na stronie 3 »»

W dniu 26 października 1988 r. zmarł, przeżywszy 39 lat

ś. p.

Jan Leon Śpiewak

twórca i z-ca redakto a naczelnego wznawionej „Powszechności : Pracy”, przyjaciel naszego pisma.

Janku, będziemy pamiętać o Tobie i Twojej pomocy

Tygodnik Mazowsze

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): Na Fundusz Strajkowy: Zakład Energetyczny W-wa Teren - 111,3; Solidarni - 16; Adam - 2; Lic. Hoffmanowa - 3t; p. Maria - 1; Zakład Przyrzadów Narzędziowych z Okęcia, ul. Nieduża 3-13; Kolprojekt - 100; Na represjonowanych: AFP - 10 USD; Na FON: Szymek - 4; xxx W-WHEATON - 10; Mietek - 2; Stenia z Kielc - 2,25; Józefa - 2; Groch - 4; Groch - 4; Krzysztof S. - 5; Kuba - 333 - 6; Kazia - 1,4; Mufion - 7; a także: Madison - 100 USD; 12 dziękuje TM za części; Bulion dziękuje Gebrochowi za 10; wydawcnictwo PoMost dziękuje Warszawiatom za pomoc; wydawnictwo PoMost dziękuje E. Dickinson za 500 i sprzęt (300); Piechur dziękuje Elliot za 300 + 200 na Z. B.; dziękuje Jerzemu za 2 (X-XI); „Hutnik” z Ostrowca Św. - 20; NOWA dziękuje Skrebbie z Monachium za zszywacz i zszywki; Kon. Pub. dziękuje Postjallowi za 3 (4); Rimbaud dziękuje za 500. Dziękujemy!

O losach Polaków na Wschodzie Z rozmowy z inicjatorem Archiwum Wschodniego

Mniej więcej 2 lata temu do redakcji „Karty” trafił tekst opisujący historię człowieka, który pod koniec lat 70-tych po wieloletnich staraniach wrócił do Związku Radzieckiego. W Polsce został odrzucony przez liczną rodzinę, mieszkając w hotelu robotniczym, jest dozorcą. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że nic kompletnie nie wiemy o tym, jak się stamtąd wraca i co zastaje po powrocie. Zaczęliśmy szukać świadectw powrotu. Trafiliśmy między innymi na grupę trzydziestokilkuset kobiet, które od wielu lat spotykały się rokrocznie po to, żeby porządkować swoje łagrowe wspomnienia. Dostaliśmy od nich wiele teczek maszynopisów z tymi wspomnieniami. Zrozumieliśmy, że nasze dotychczasowe lektury o pobycie Polaków na Wschodzie są tylko świadectwami jednostkowymi, nie dają pełnego obrazu. I zapragniemy go poznać.

Już po pierwszych kontaktach poczuliśmy, że jest taka sfera – nieodkryta, niespenetrowana – która wpływa na życie społeczne tego kraju w sposób, jakiego nikt sobie nie uświadamia. Tysiące ludzi ma za sobą tak istotne doświadczenie życiowe, z którego często nie zwierzają się nawet rodzinom.

Postanowiliśmy – jako „Karta” – zrobić książkę, która byłaby podsumowaniem: w planie ogólnym kolejne fale wywoźek, kolejne powroty, i na tym te fragmenty świadectw jednostkowych, szczególnie wyrażające ilustrujących duchowe doświadczenie. Okazało się jednak, że nie ma żadnych syntez, a pojedyncze dostępne publikacje to tylko cząsteczki, które nie dają się scalić.

Postanowiliśmy nie cofać się przed tym wyzwaniem. Mieliliśmy poczucie – i mamy je do dzisiaj – że to gigantyczna praca, ogrom, którego tylko dotykamy. Zaczęliśmy szukać ludzi gotowych się tym zająć.

Okazało się, że jest lepiej niż się spodziewaliśmy: od roku zajmowała się tą tematyką grupa historyków skupiona w niezależnym Instytucie Europy Wschodniej, kilku pasjonatów próbowało na własną rękę zbierać materiały. Jeden z obecnych współpracowników Archiwum, bez własnych doświadczeń łagrowych, który od 6 lat podporządkował poszukiwaniom właściciel całe swoje życie, miał już spore archiwum i ułatwił nam kontakt ze środowiskami łagiericznymi, głównie kombatantami AK. Tak więc Archiwum stworzyli historycy z

Instytutu Europy Wschodniej, przedstawiciele grup kombatantkich i środowisko „Karty”, które zbudowało strukturę organizacyjną.

Archiwum istnieje już rok, obecnie pracuje w nim około 70 osób w kilku miastach, największe grupy w Warszawie i Wrocławiu. Głównym celem jest zapisanie świadectw obywateli polskich, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką i na terenach ZSRR, w więzieniach, łagrach i zsyłkach w latach 1939-1960 (taki okres przyjęliśmy na początek, ale już wiadomo, że trzeba go rozszerzyć).

Archiwum składa się z pięciu zbiorów: dokumentów pisanych, fotograficznego, ikonograficznego, kartograficznego i bibliograficznego. Do tej pory zebraliśmy około 130 relacji, prawie 450 godzin nagrań, blisko 1000 zdjęć, kilkadziesiąt map i opisów geograficznych, obszerną bibliografię wraz z omówieniem zawartości, a także trochę przedmiotów przywiezionych ze Wschodu, które mogą być zaczątkiem muzeum. Materiały są wprowadzane do komputera tak, by mogli z nich korzystać – wg różnych kryteriów – historycy, socjologowie, wydawcy, literaci, filmowcy. Nie możemy na razie ze względów technicznych stworzyć całościowego indeksu osób, które były na Wschodzie. A już zaczynają się do nas zwracać ludzie z pytaniami o zaginionych bliższych, z drugiej strony mamy już kilkanaście cząstkowych list.

Wizytówką Archiwum będzie „Biblioteka Wschodnia” – międzywydawnicza seria tworzona w porozumieniu z Konsorcjum Niezależnych Wydawców, które jest jednym z naszych sponsorów.

Archiwum kosztuje. Nie da się oprzeć się wzięcia o takiej skali na pracy pasjonackiej, wyłączone społecznej, tym bardziej że zależy nam na fachowości i rzetelności (np. historyk, który jest kierownikiem naukowym Archiwum, musi m.in. przeczytać tygodniowo 200-400 stron maszynopisu). Dlatego korzystamy z dotacji – w kraju: Społeczny Komitet Nauki, Komitetu Kultury Niezależnej, Zespołu Oświaty Niezależnej i Konsorcjum. Dzięki nim nigdy się nie zdarzyło, abyśmy z braku pieniędzy musieli przerwać jakieś prace.

rozmawiała B. Dąbr.

Wspomnienia i dokumenty można przekazywać do Archiwum za pośrednictwem TM.

»» Ciąg dalszy ze strony 2 »»

Protesty płacowe

W Hucie Miedzi Głogów 21 X o 9.30 stanęły cztery wydziały, ok. 500 robotników zebrało się na wiecu żądając podwyżki o 20 tys. zł i poprawy warunków bhp. Jeśli postulaty nie zostaną spełnione do 28 X – oznajmiono dyrektorowi naczelnemu i technicznemu – załoga przystąpi do strajku.

Całodzienny strajk miał miejsce 18 X w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Strzelcach Krajeńskich. Ma on być powtórzony w razie niespełnienia żądań płacowych i dotyczących warunków pracy. Postulaty płacowe zgłaszano także w górzowskim „Stilonie”, gdzie 17 X przez 2,5 godziny nie przystępowało do pracy 80 osób z I zmiany.

Studenci precz od wojska

Bojkot zajęć w Studium Wojskowym Uniwersytetu Warszawskiego 20 X został zawieszony. Poprzedniego dnia na spotkaniu z płk. Anyszem z Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Edukacji Narodowej studenci uzyskali zapewnienie, że w pierwszej połowie listopada rozpoczyna się rozmowy nt. realizacji ich postulatów. Władze uczelni udzieliły gwarancji bezpieczeństwa uczestnikom bojkotu (w tym anulowania nieobecności na zajęciach). NZS Politechniki zorganizowała 20 X happening przed swoim Studium Wojskowym.

Bojkot rozpoczął się w innych ośrodkach akademickich: 13 X w Krakowie, 19 X we Wrocławiu, 21 X w Gdańsku. W Krakowie w ciągu tygodnia akcja objęła niemal cały UJ, przyłączając się też studenci AGH, WSP, Akademii Rolniczej i Politechniki. Powstała tu 23 X Międzyuczelniana Komisja Mediacyjna.

Studenci uniwersytetów Warszawskiego i Wrocławskiego wyłonili 23 X wspólną reprezentację dla koordynowania działań na rzecz zmiany zasad szkolenia wojskowego. Skład grupy jest otwarty dla innych ośrodków, zaproszony był również Kraków. Zapewne dojdzie do połączenia grupy z krakowską MKM i ujednolicenia listy żądań, które obecnie różnią się nieco w poszczególnych miastach. Podstawowe to: gwarancje bezpieczeństwa dla bojkotujących (w Krakowie i Wrocławiu straszę się ich relegacją, a nawet karnym powołaniem do służby czynnej), zniesienie egzaminu z wojska, zmniejszenie liczby godzin przez eliminację przed-
»» Ciąg dalszy na stronie 4 »»

Mniej i bardziej pryncypialnie

»» Ciąg dalszy ze strony 1 »»

Andrzej Kołodziej popełnił w paryskiej „Kulturze” nr 9 tekst, w którym za szwarccharaktery robią m.in. Wałęsę z Episkopatem i Kuroń z Geremkiem, ale można przyjąć, że są to jego prywatne poglądy. Artykuł pełen kłamstw, insynuacji, oskarżeń o manipulację i zdradę ideałów „S”, a także chęć wyniszczenia radykalno-niepodległościowej opozycji, napisany został z pozycji moralizatorskich. Trochę to dziwi w wykonaniu człowieka, który do tej pory nie zająknął się ani słowem w sprawie swych haniebnych zeznań w TV w pierwszych dniach stanu wojennego. Ale powiedzmy, że to tylko kwestia dobrego smaku.

Od dawna już „Kultura” w niemal każdym numerze publikuje artykuły krytyczne wobec Wałęsy, doradców, „solidarnościowego establishmentu”, władz regionu Mazowsze. Podsumowaniem tych krytyk jest tekst redakcyjny z nr 10, nadesłany nam jeszcze przed publikacją i przedrukowany w całości m.in. w PWA nr 31. Najbardziej zaśałużona instytucja polskiej emigracji określa to, co się stało 31 sierpnia br., jako „symboliczne zwycięstwo «S», realne zwycięstwo władzy”. Zarzuci Lechowi Wałęsie zakończenie strajków bez uzyskania jakichkolwiek gwarancji, nawet bezpieczeństwa: „Zaufanie do Wałęsy i jego doradców może ulec zupełnej u niszczeniu, jeśli okaże się, że władza wystrychnęła ich na dudków”.

Dalej razy zbiera inteligencja. Okazuje znacznie mniejszą skłonność do poświadczeń na rzecz „Solidarności” niż robotnicy, „czego wymownym świadectwem była słabość poparcia dla strajkujących, zwłaszcza zaś nieobecność jakichkolwiek doradców poza Stoczną Gdańską. Górnicy w szczególności pozostawieni zostali własnemu losowi”.

„Bardzo liczne, nazbyt liczne są te zakłady, które grzecznie pracowały i wtedy, i teraz. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Warszawy, gdzie «S» została żywa chyba tylko w jednym miejscu – na grobie ks. Popiełuszki. Pomijając nieudane próby w Hucie i Ursusie robotnicy warszawscy nie wzięli udziału w

strajku, chociaż jest ich tyłu, a ich ciężar jest tak wielki, że mogli przyczynić się w stopniu rozstrzygającym do uwiercenia go realnym sukcesem. Prowadzona od lat polityka zastępowania związku zawodowego «S» przez ducha, ideę, ruch czy jak to tam jeszcze nazywano, nie minęła bez skutków – region Mazowski po prostu przestał istnieć. Zostali tylko generałowie bez wojska. (...) Wchodzimy w okres rozmów z władzą, w toku których warszawskie środowisko inteligencji będzie odgrywać szczególnie ważną rolę”.

Wreszcie redakcja „Kultury” jako niebezpieczne pomysły określa nadzieję na załatwienie czegoś konkretnego (byłoby to ubijanie „drobnych, koteryjnych interesów z przedstawicielami władzy”), przyjęcie jako podstawy legalizacji „S” ustawy z 1982 r., a zwłaszcza godzenie się na przyznanie Związkowi prawa do istnienia tylko w poszczególnych zakładach, bez organizacji ogólnopolskiej. „Taka legalizacja, gdyby do niej doszło, byłaby po prostu kapitulacją”.

Jak każde stanowisko pryncypialne i fundamentalne, i to urzeka prostotą, nęci perspektywą zwycięstwa, które było tuż, tuż. Uderza optymizm w ocenie nastrojów społecznych, a zwłaszcza możliwości sterowania nimi przez działaczy „S”. Chciałoby się go podzielać, mówić to bez ironii. Tytułem sprowokowania: strajki nie wybuchły nie tylko w Warszawie, próby wywołania protestów w Ursusie organizowali i wiosną, i latem członkowie RKW Mazowsze, jeden z nich (Jan Lityński) był doradcą śląskiego strajku.

Przy tym wszystkim redakcja „Kultury” uznaje, że Lechowi Wałęsie i delegacji „S” należy na czas rozmów okrągłego stołu udzielić poparcia, „by mogli występować wobec władz z możliwie mocnych pozycji. Rozliczać się ich będzie potem, na podstawie tego, co osiągnęli. Ale udzielenie poparcia nie powinno być okazywaniem ślepego zaufania”. I tu następują postulaty wobec przedstawicieli „S”, pod którymi podpisują się obiema rękami: określenie z góry czasu trwania rozmów, występowanie wobec władz jednoznacznie jako strona konfliktu („rozmowy winny być negocjacjami, a nie nową odmianą Rady Konsultacyjnej”), infor-

mowanie na bieżąco o przebiegu rozmów, nie zgadzanie się na pozorną legalizację „S”, która zostałaby opłaconą utratą już posiadanych pozycji.

Większość przedstawicieli różnych odłamów opozycji (KPN, PPS, zespół środowisk AK, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, Ruch Młodej Polski, grupa „Przeglądu Politycznego”, „Solidarność Walcząca”, WSN, „Wyzwolenie”, Duszpasterstwo Ludzi Pracy „Wola”) odniosła się przychylnie do zbliżających się negocjacji. Ich spotkanie z delegacją KKW 13 X zakończyło się jednak przyjęciem bezbarwnego wspólnego komunikatu: „W związku z zbliżającymi się obradami okrągłego stołu, zebrani przedstawili swoje stanowisko wyrażając pełne poparcie dla odbudowy legalnej działalności NSZZ «S» i przywrócenia pluralizmu związkowego”. Taki jego kształt spowodowany był dążeniem, aby podpisali go wszyscy zebrani. Z dyskusji jasno wynikało, że przedstawiciele „S Walczącej” i Polskiej Partii Niepodległościowej nie podpiszą się pod niczym, co mogłoby być odczytane jako udzielenie mandatu Wałęsie. W końcu zresztą działacz PPN opuścił salę oświadczywszy, że go tam nie było.

Jego stanowisko staje się w pełni zrozumiałe, gdy przeczyta się ulotkę tej partii kolportowaną podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Są tam słowa: „Wałęsa zdradził interesy robotnicze” i wezwanie, by załogi przygotowywały się do strajku powszechnego. Prawdziwy radykalizm czy brak realizmu i wycucia społecznych nastrojów? Raczej to drugie, bo co to dziś znaczy być radykałem – wobec determinacji górników, hutników ze Stalowej Woli, portowców i stoczniowców? A oni, mimo wszystkich zastrzeżeń, uczynili wszak swym reprezentantem przy okrągłym stole Lecha Wałęsę. I choćby oceniać rolę „S” najbardziej krytycznie, to jednak stara solidarnościowa gardia i nowi działacze zaistnieli w sierpniowych strajkach. Funkcje wspomagające pełnił również WiP, NZS, na Śląsku KPN, we Wrocławiu i Zagłębiu próbował odegrać jakąś rolę PPS. Ani „Solidarność Walcząca”, ani PPN w sierpniu po prostu nie było.

Jan Klincz

"Za działalność literacką"

Są rzeczy, do których się lepiej nie przyznawać. Pewni moi znajomi uważają, że czytając Rosjan narażam duszę. Inni plują, gdy przywołuję nazwiska niemieckie. Najwięcej jest takich, którzy słysząc, że lubię Czechów, robią wielkie oczy.

Jest to jakoś - wstydlawe.

W dobrym towarzystwie zainteresowanie dla najbliższych sąsiadów naszego kraju uchodzi za pewnego rodzaju defekt, niedobre zaś towarzystwo nic o nich nie wie i wiedzieć nie chce. Jednak lekceważenie tego, co dzieje się w Czechosłowacji, ma inny wymiar niż resentymenty wobec sąsiadów zachodniego i wschodniego. Ma wymiar pogardy. Pamiętam, że gdy w 1968 - może na tydzień przed inwazją - wróciłem z Czech, próbę opowiedzenia, co się tam dzieje, przerwała uwaga, że wszyscy wiedzą: swoboda dup czeka. Ha, ha.

Jeśli się to choć w pewnej mierze zmieniło przez ostatnie 20 lat, jest to zasługa bardzo niewielu ludzi. Kilkunastu czeskich pisarzy, kilku upartych tłumaczy. Literatura czeska niemal samotnie broni swego narodu przed wymazaniem z mapy żyjących narodów Europy. W Polsce znaleźli się ludzie starający się z poświęceniem przybliżyć nam patos i tragizm tej walki.

Jednym z tych ludzi jest Andrzej Jagodziński.

Przygotowywane przez niego od lat rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi rysują szokujący dla polskiego czytelnika pejzaż polityczny. Skoro Polska, jak powiada Brandys, żyje z łufą wpcchniętą pod zebra, zmuszona uśmiechać się jakby nigdy nic - to Czechosłowacja podlega powolnemu topieniu w szambie. Bez oglądania się na jakiekolwiek pozory odbywa się tam metodyczne tępienie wszystkiego, co wykazuje cechy autentyzmu. Skala tego procesu wyrazić się daje maksymą nieśmiertelnego Koźmy Prutkova: „Rwij co rośnie!”.

Nie wiem, ilu pisarzy godnych tego miana ma kultura czeska. Może tysiąc. Otóż z tego tysiąca trzy piąte urzędowo nie istnieje - niekiedy od lat kilkudziesięciu - i „nigdy nie istniało”. Książki przemielono, sztuki wycofano, telefony usunięto z książek telefonicznych. Ludzi czytanych już nie tylko po francusku czy angielsku, lecz i duńsku, portugalsku lub japońsku, odnaleźć można na stanowiskach magazynierów, stróżów nocnych, śmieciarzy, palaczy w kotłowniach, kioskarczy. I nic nie wskazuje na zmianę.

A przecież pisarz to tylko niewielka część środowisk kulturalnych i naukowych poddanych temu samemu wdeptywaniu w ziemię.

Trudno się dziwić, że pewna ilość bardzo popularnych postaci, między innymi tak lubiany u nas Hrabal, złożyła po kilku latach wiernopoddane deklaracje, dzięki którym wolno im istnieć publicznie - w bardzo ograniczonym zakresie. Trudno też dziwić się, że od 1968 roku ponad 200 pisarzy czeskich wybrało emigrację. Wybrało - to niewłaściwe słowo: części z nich nie wypuszczono do kraju, inni, szykanowani, sk zystali wreszcie z „propozycji nie do odrzucenia”. Dlatego trafny jest tytuł, jaki nadał Jagodziński swej książce: „Banic”. Literatura czeska skazana została w swym kraju na banicję. Jak nasza po Powstaniu Listopadowym, tak teraz ona przeżywa okres Wielkiej Emigracji.

Niech to porównanie pomoże w uświadomieniu poziomu i skali zainteresowania, jakim literatura czeska cieszy się na świecie. Albo jeszcze lepiej: wpływ Czechów daje się obecnie porównać z tym, jaki na przełomie wieków wywierała literatura skandynawska. Ten ogromny wysiłek samopoznawczy małego narodu budzi zazdrość i szacunek. I oczywiście jednoznaczne uczucia wobec tych, którzy przesyłali twórców pod zarzutem „działalności literackiej” (to sformułowanie przewija się w kilku rozmowach).

Siłą literatury czeskiej jest, by użyć słów Miłosza, jej „ciekawość ludzkich spraw”. Jest to literatura ciepła, lubiąca ludzi. Ze świecą szukać pisarzy tak mało zarażonych doktrynerstwem i nietolerancją, jak czescy. I nawet ci rozmawiający z Jagodzińskim (oraz z Karelem Hvizdala, z którego wywiadów Jagodziński niekiedy dla pełni obrazu korzysta) emigranci nieskonni są do radykalnych postaw, energicznych potępień. Ta ich spokojna humanitas wymownie kontrastuje z orwellowskim światem, który opisują i któremu się nie poddają.

Nie ma w Polsce historii współczesnej literatury czeskiej. Książka Andrzeja Jagodzińskiego, świadomie pomyślana jako uzupełnienie wydanych u nas niedawno „Ceskich rozmów” Jiriego Ledera, w znacznym stopniu wypełnia ten brak. Wśród 42 zaprezentowanych w niej pisarzy są postaci tak znane jak Karel Kryl, Milan Kundera, Jiri Pelikan, Josef Skvorecky, Pavel Tigrid; i wielu innych - jak się okazuje również ciekawych. A zwięzła przedmowa Antoniego Pawlaka „Dlaczego Czesi?” prowokuje do dyskusji i porównań dwu kultur tak geograficznie bliskich, myślowo odległych, a tak sobie - chyba jednak - potrzebnych. Jacek Broeder

Andrzej Jagodziński: „Banic (rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi)”, Oficyna Literacka, Kraków 1988, ss. 460.

»» Ciąg dalszy ze strony 3 »»
miotów służących indoktrynacji politycznej („Podstawy Polityki Obronnej”). Są też żądania dalej idące: zniesienie zaliczenia wojska jako warunku ukończenia studiów, zwolnienie z tych zajęć studentów z kategorią zdrowia „E” oraz studentek, wreszcie skrócenie i zmiana trybu służby absolwentów po studiach.

Ukarani aresztem i grzywną

P. Kolankiewicz, wraz z żoną (przewodniczącą „S” Regionu Pojezierze) zatrzymany i brutalnie pobity po mszy w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, stanął 21 X przed kolegium. Oskarżyciel żądał 30 tys. zł grzywny i tyleż nawiązki, jednak kolegium - pomimo licznych sprzeczności w zeznaniach milicyjnych świadków, sprawców pobicia - orzekło obok grzywny... 60 dni bezwzględniego aresztu.

Gdańskie kolegium wymierzyło 18 X od 2 do 4 tygodni aresztu oraz grzywny 30-50 tys. zł czworogrupy przypadkowym przechodniom zatrzymanym 16 X na Starym Mieście. Obwiniono ich o udział w zajściach w rejonie kościoła Mariackiego, tymczasem dwie osoby miały bilety do kina, jedna - na koncert. Zatrzymany tydzień wcześniej po mszy u św. Brygidy i brutalnie pobity Piotr Kłobukowski został aresztowany pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariusza (art. 234 kk).

Spośród około setki zatrzymanych podczas warszawskiego happeningu „Grudnia nie oddamy” (7 X) przed kolegium stanęły ostatecznie tylko 4 osoby - wymierzono 3 grzywny (20-30 tys. zł), jedną rozprawy odczono wobec całkowicie sprzecznych zeznań świadków z MO. Surowiej potraktowano Radosława Sikorę z II roku matematyki UW, brutalnie pobitego po tym, jak goniący go funkcjonariusz uderzył z rozpedu we framugę drzwi i rozciął sobie czoło. Prokurator przedstawił R. Sikorze zarzut czynnej napaści na funkcjonariusza i zastosował dozór milicyjny z obowiązkiem meldowania się dwa razy w tygodniu.

Stanowisko KIK-ów

Upoważnieni przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej z całego kraju, zgromadzeni we Wrocławiu 15 X, uchwalili 9-punktowe stanowisko wobec rozmów okrągłego stołu, które „nie mogą zastąpić zwykłych, demokratycznych instytucji życia publicznego”, lecz muszą zapoczątkować proces ich tworzenia”. Uchwała domaga się m.in. przywrócenia pluralizmu związkowego, ekonomicznego i politycznego, uspołecznienia środków masowego przekazu, wprowadzenia prywatnego szkolnictwa.

Bolesne rocznice

Po mszy w kościele w Górsku 16 X, upamiętniającej czwartą rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, pochod z delegacjami z Bydgoszczy, Torunia i Warszawy udał się na miejsce porwania. SB poprzestała na filmowaniu uroczystości. Natomiast w Warszawie 19 X po mszy u św. Stanisława Kostki i krótkiej demonstracji doszło do incydentów - zomowcy wpadali m.in. do autobusów, kilka osób pobito.

W Krakowie 13 X złożono kwiaty i wieńce na grobie Bogdana Włosika, 20-letniego robotnika Huty im. Lenina zastrzelonego przez funkcjonariusza SB podczas manifestacji 6 lat temu. Mszę w rocznicę jego śmierci zamówiła Krakowska Federacja Młodzieży Walczącej.

Przeciw zatrważaniu środowiska

We Wrocławiu 20 X podczas marszu ekologicznego przeciwko Hucie Siechnice (odbywają się one w każdy przedostatni czwartek miesiąca) demonstranci rozdawali m.in. znaczki z trupią czaszką i napisem „Siechnica twoja kostnica”. Czworo WIP-owców z transparentem „Rząd nowy - smród stary” demonstrowało 17 X w Bydgoszczy. Miasto zaniegzyzcza opary nitrobenzenu z Zakładów Chemicznych „Zachem”.

„Mieszkanie na Świdnickiej”

Happening pod takim hasłem urządziła 21 X we Wrocławiu Pomarańczowa Alternatywa. Wspólnymi siłami zbudowano prowizoryczne domki i pokoje dla bezdomnych, zakochanych, bezrobotnych. Na starych dywanach poustawiano łodówki, telewizory, pralki, zaimprovizowano kuchnie i łazienki. Później w pochodzie na Rynek młodzież niosła stół z połamanymi nogami skandując „Biada, biada, okrągły stół upada”. Tam brutalnie wkroczyła SB bijąc uczestników i używając rozpływaczy gazów łzawiących.

Copyright (C) 1988 by Tygodnik Mazowsze.

Cena egz. w reg. Mazowsze - 25 zł, poza - 30 zł.

Litwa: wielki eksperyment

»» Ciąg dalszy ze strony 1 »»

I sekretarz KC KP Litwy, uważanego za zwolennika reform. W swoim wystąpieniu zadeklarował o poparcie dla celów Ruchu twierdząc, że nie widzi w nich sprzeczności z programem partii. Przestrzegając jednak przed radykalizacją żądań, wzywał do cierpliwości, umiaru - i wygrał.

Komentatorzy zachodni zgodni są, że wszystko to nie mogło odbyć się bez przyzwolenia Kremla. W ruchach społecznych krajów bałtyckich widzą wielki eksperyment Gorbaczowa, próbę wypracowania nowego modelu komunizmu. Gensek postanowił nie przeciwstawiać się rozwojowi wydarzeń, lecz próbować dopasować się do ich biegu licząc, że - inaczej niż w Armenii - jest szansa okiełznania i wykorzystania narodowych emocji. Postawił więc na reformatorów, którzy deklarowali, że będą

w stanie odzyskać dla partii inicjatywę i utrzymać rewindykacje w dopuszczalnych granicach.

Przebieg obrad „Sajudisu” świadczy o tym, że partyjny kontratak częściowo się powiodł - wiele zależy teraz od dalszej strategii tej nowej siły politycznej. alex

P.S. „Czerwony Sztandar” (wychodzący po polsku dziennik KC KP Litwy) prowadził przed zjazdem kampanię na rzecz umieszczenia w programie „Sajudisu” gwarancji praw dla Polaków na Litwie. Postulował m.in. budowę nowych polskich szkół, przedszkoli i żłobków (od 2 tygodni w polskich przedszkolach można mówić po polsku), rewizję programów szkolnych i polityki wydawniczej, gwarancje swobodnego posługiwania się językiem polskim (akceptując litewski jako państwowy), utworzenie polskiego ośrodka kulturalnego (od dwóch miesięcy działa Stowarzyszenie Polaków na Litwie). Redakcja polemizuje ostatnio ostro z antypolskimi wypadami części prasy litewskiej.

Wtorek. Szczyt radziecko-chiński już niemal pewny - nastąpi w kwietniu lub maju, kiedy wojska wietnamskie będą jeszcze w Kambodży. Złagodzenie oporów Pekinu w tej sprawie jest więc zaskakujące.

Czwartek. Rząd Nikaragui zaatakował ostro opozycyjną „La Presse” za artykuł o nadciągającym huraganie. Pisać o klęskach żywiołowych - wyjaśniono - może tylko prasa rządowa.

Piątek. Po Węgrzech umowę z EWG parafowała Czechosłowacja, przebąkuje się też o wstępnych rozmowach z Polską, choć NRD i ZSRR będą szybsze. Zakres umów jest zresztą bardzo ograniczony, są ważne raczej jako przetarcie szlaków.

Niedziela. Wyprowadził OWP Arafata z prezydentem Egiptu Mubarakiem do Jordanii i Iraku rządu stworzył wrażenie, iż wkrótce powstanie jed. te stanowisko Arabów w sprawie bliskowschodniej konferencji pokojowej. Syria co prawda zdaje się stać na uboczu wydarzeń, ale może to

Tydzień w tygodniu
18 - 24 października

tylko pozory? Ostro zareagował natomiast premier Ichach Szamir („to podła konspiracja przeciw Izraelowi”) i rozliczne skrajne grupy palestyńskie („to podstępna spirać, by zdusić nasze powstanie”). Głównie od Izraela zależą dziś szanse zwołania konferencji - partia pracy, która uważa to za konieczne, liczy na zdobycie kilku dodatkowych punktów w najbliższych wyborach. Ale jeżeli nawet strony się spotkają - co będzie wielkim wydarzeniem - ugoda wciąż wydaje się nieosiągalna.

Poniedziałek. Rząd skierował „do konsultacji społecznej” projekt ustawy o stowarzyszeniach, opracowany z udziałem przedstawicieli Kościoła. Paru zasadniczych kwestii - np. sprawowania kontroli nad stowarzyszeniem, trybu rejestracji stowarzyszeń studenckich - nie zdołano jednak uzgodnić i projekt zawiera (czy raczej zawierał 2 tygodnie temu) rozwiązania wariantowe. „Konsultacja społeczna” ma zastąpić okrągły stół? K. Pajka